

## Raz jeszcze o polsko-niemieckim tabu

Powyższy tekst jest tekstem niecenzuralnym (tekst o Tabu dyskutowany w Berlinie w 2008 roku – przyp. Redakcji). Z rozmysłem i z premedytacją szukałem w nim granicy tego, co kulturalny człowiek może powiedzieć innym kulturalnym ludziom. Powyższy tekst jest wykroczeniem przeciw zasadzie łagodności i obliczalności wypowiedzi. Jest niesprawiedliwy, intelektualnie nieuczciwy, prostacki, populistyczny, prymitywny. Jest także mętny i niejasny (tak bardzo, że nie może ukazać się bez tego swoistego „posłowia”). Jest bezczelnie arogancki i prowokacyjny (tylko przeciw komu skierowane jest ostrze tej prowokacji?).

Jest taki, bo jak inaczej można próbować spotkać się z tabu? Tylko poprzez szok, oburzenie, konfuzję możemy zbliżyć się do „ukrytego”. Tabu jest „nie do opowiedzenia”, tabu jest mętne i niejasne, a tabu polsko-niemieckie... nie wiemy nawet, czy istnieje. W grudniu 2007 r. polski premier Donald Tusk powiedział w Niemczech: „między przyjaciółmi nie ma tematów tabu”. I otwarcie rozmawiano i o Gazociągu Północnym i o upamiętnianiu wypędzeń. My też, w naszym towarzystwie otwarcie rozmawiamy i o wojnie i o losach Wypędzonych. Może więc tabu naprawdę umarło?

Polska pamięć zbiorowa gruntownie się przebudowuje. Wiemy już, że istnieje wiele wspólnot pamięci, wiele konstruktów tożsamości, że żyjemy w świecie, w którym zderzają się ze sobą konkurencyjne wersje i projekty. Zderzenie dokonało się na naszych oczach. Politycy, którzy próbowali odwoływać się do instrumentalnie traktowanej historii i historycznych lęków, wyraźnie przegrali.

Żyjemy w czasach pokoju społecznego,

wystudzonych emocji i wyblakłych antagonyzmów. Sprawdzili to socjologowie. Twierdzą, że nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Wschodniej, po spotęgowaniu identyfikacji narodowej, „wraz z utrwaleniem się niezależności i suwerenności identyfikacja ta zaczęła słabnąć”.<sup>1</sup> Że mieszkający w wielkich miastach, stosunkowo młodzi i lepiej wykształceni przedstawiciele klasy średniej coraz bardziej podkreślają swoją „przynależność do świata jako całości”. Że demokratyczne, zróżnicowane, zdecentralizowane, objawiające rozmaite potrzeby społeczeństwo, nie tworzy już „wielkich idei”, ale raczej ...dobrobyt materialny. Ralf Dahrendorf stwierdził, że kiedy mija reżim totalitarny ludzie, „...rzucają się na brukowe pisma, hamburgery, maszyny do zmywania, błyszczące motocykle i wakacje na Costa Brava.”<sup>2</sup> I nagle, w szybko zmieniającym się świecie polskiej klasy średniej... zniknęli Niemcy. Nie mają już żadnych zadań do spełnienia. Ale przez lata byli naszym bezpiecznym, oswojonym, jednoczącym stereotypem. Byli nam potrzebni.

Jeszcze niedawno w centrum polskiej pamięci zbiorowej pozostawała II wojna światowa. W latach 1992-1994 zebrano blisko pięćdziesiąt wywiadów narracyjnych dotyczących wojny (rozmawiano z osobami, które miały wtedy co najmniej 15 lat). Jaki stereotyp Niemca wylania się z tych badań? „Po pierwsze, podkreśla się cywilizacyjną i kulturową wyż-

<sup>1</sup> Szacka B. Czas przeszły, pamięć, mit. Wyd. Scholar, Warszawa 2006.

<sup>2</sup> Janion M. Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi. Wyd. Sic!, Warszawa 2000.

szość Niemców, zaznaczając jednocześnie odczuwany dystans i obcość. Po wtóre, Niemcom przypisywana jest zdolność intensywnego zadawania cierpień. Po trzecie w budowaniu obrazu Niemców dostrzegamy próby uporania się z napięciem między dwiema poprzednimi zasadami...<sup>3</sup>

„Zadający cierpienia” Niemcy dawno zniknęli. Ale za to z niemiecką „cywilizacyjną i kulturową wyższością” stykaliśmy się przez lata. I przez lata chcieliśmy być „tacy jak Wy”. Dla większości Polaków Niemcy były pierwszym napotkanym krajem „Zachodu”, symbolem dobrobytu i sukcesu gospodarczego. Spotkanie z Niemcami ewokowało uczucia, których nie lubimy i z którymi trudno sobie radzimy – onieśmienie, poczucie gorszości, zazdrość, wstyd. Coś z tym trzeba było zrobić. Psychologowie społeczni nazywają tę sytuację reakcją na zagrożenie pozytywnego statusu grupy. Ludzie, którzy doświadczają czegoś, co podważa ich poczucie własnej wartości, uruchamiają mechanizmy obronne, które służą ratowaniu stabilnego, pozytywnego wizerunku samych siebie. Zwykle poszukują obszarów, w których porażkę swojej grupy mogą nadrobić innymi porównaniami. Zagrożone w swoim statusie grupy przesadnie akcentują swoją wyższość moralną (sprawiedliwość, szlachetność, historyczne cierpienia). Witold Gombrowicz kpił, że lubimy sobie i Zachodowi mówić: „Wy macie wspaniałą architekturę, sztukę, technikę, bogactwo – tak, ale ile my mamy trupów!”

Być może bogacąca się, ekspansywna, skuteczna, dumna z siebie Polska nie potrzebuje już „złych Niemców”. Być może zadowolona z siebie Polska nie radzi sobie z pamięcią

swojej cywilizacyjnej gorszości, którą symbolizują „bogaci Niemcy”. Być może znaleźliśmy się w pułapce. Niemcy zniknęli szybko. Pozostała po nich (po Was) pustka. Nie oplakana, bo to zniknięcie sprawiło nam ulgę. Naszym zadaniem (pracowników zdrowia psychicznego) jest zaglądnąć pod powierzchnię zjawisk. W szybkim „zniknięciu Niemca” jest coś podejrzanego. Kiedyś był *par excellence* Obcym, a był to status znaczący i ekskluzywny, teraz mający tylko gdzieś na horyzoncie. Zniknęła cała groza, ale wraz z nią zniknęła i fascynacja.

Pewne treści, które przez lata w mniejszym lub większym stopniu organizowały nasze myślenie, zniknęły z dyskursu publicznego. Także my sami z ulgą się ich pozbyliśmy. Wstydzimy się ich, nie przyznajemy do nich, nie konfrontujemy z nimi. Tylko od czasu do czasu wypływają jako wstydlive miazmaty, artefakty, aberracje wolności słowa.

Te stare kobiety z prowincji, pełne antyniemieckich resentymentów, to przecież nie my. Ci płytki materialści, spędzający wakacje *all inclusive*, to przecież nie my. Ale nasza „lepszość” dość jest podejrzana. Gdzie się podziali tchórzliwi Niemcy pokonywani w każdym odcinku przez naszych dzielnych czołgistów z najważniejszego serialu mojego dzieciństwa? Gdzie moje onieśmienie i zawstydzenie, kiedy w 1989 r. po raz pierwszy zobaczyłem mieszkańców lepszego świata – eleganckich mieszkańców Wiednia?

Być może w nas, we mnie, pod osłoną nocy, dialogują głosy z przeszłości. A bohaterami tych rozmów jesteście Wy, Niemcy.

<sup>3</sup>Boksański Z., Stereotypy a kultura. Wyd. FUNNA, Wrocław 2001.